

Na list Sz. Podpułkownik, jakby swoim życiorysem od 1944-46  
Zostałem aresztowany 1944, jako Kłowiec. Byłem w 3 Brygadzie  
wileńskiej „Srebrca” Sądzony w Wilnie i skazany na  
10 lat obrotów pracy oraz zesłkę. 1945 wywieziony zostałem  
transportem z Wilna na północ. Tak się zaczęła moja wędrówka  
po obrotach pracy w ZSRR. Transport nasz w którym większość  
była Kłowiec era inteligencji wileńskiej. dojechał pod koniec maja  
do Uchty. Tu zostaliśmy rozdzieleni na małe grupy i rozjechani  
transportem samochodowym do różnych obrotów w Murmansk.

Tu zaczęła się nasza praca przy wyrobie lasów, poluproduktów  
zakwaterowaniu w prymitywnych barakach, przydzieleni  
do roboczych brygad. Także teraz zostaliśmy ubrani w aresztańskie  
stroje: stare spodnie, tubanki i futajki. Na nogi zostaliśmy  
dane czułka z opion samobrodowych. Na spodniach,  
kurtkach i rękawach były wyaste przostochy, wycięte kraty  
maszyny i wymalowane numery. Ja miałem 1914. Wyżywienie  
podstawowe to 300g masy chleba, który dostawaliśmy z rana oraz zupa  
(lusa) Obiad i kolacja razim zupa i trochę kawy. Do  
obrotów do których trafiłem byli już dość wyczerpani poprzednich  
kierunek maslowali wszystkie stancjonka lepsze. Tak sama praca  
jak i warunki sąjalne były w tym czasie okropne. Za byłe  
jakies przewidzenie postawiano racji żywnościowych i sadzano  
do karcetu. Przy wyrażeniu się do takich warunków było bardzo ciężkie  
a dla niektórych (starych, starszych, schorowanych) wręcz krytyczne-  
śmierć. Z mojej grupy w przeciągu krótkiego czasu ośmiu ośmiu  
się wykusiła (umarła). W przeciągu 1945-1947 byłem  
przeznaczony trzy krótkie do innych obrotów.

Proszę mi opisać nas. W 1948 roku ja sam byłem chodzącym  
funksem (dobiudniczą) wagiem około 20 kg. W tym czasie  
była w oborze, selichaja - komisja czy coś podobnego i tych  
wszystkich słabych przeniesiono do oboru głównego - Uchkie  
Komi ZSRR. Tu były dwa fabryki wafelki - budownictwo miasta  
Uchka. Trafiliem do fabryki (wówczas naprawczy szuswko-fabryki)  
Pracowałem tu w ciele, wyżywienie też się trochę poprawiło,  
odżyłem. Obóz był duży warunkami bytowymi i praca dużo lepsza.  
Był inny szpital. Wizytownie byli starannie rozmawiani  
pod rozględem wysoków ja - narodowca. Można się wyobrazić  
nie było żadnego rozpięcia między nami, jeden był się  
drugiego. Było dużo kłopotów. W 1952 roku znówem zmieniliem  
miejsce zamieszkania miasto Balcass Karackaja ZSRR.

Tu trafiłem do kopalni miedzi warunki pracy były męczące  
i powodem zapalenia płucom krenizym. W 1953 roku miałem  
wypadek w kopalni (stamane składowo krenizym dźwignych  
jedną nogę stamane utwardzi). Trafiłem do szpitala  
oborowego, postawiono tu mnie i przez pół roku byłem  
inwalidny. Następnie zależyłem chucha i przez pewien  
okres byłem słabym w tym szpitalu. Znowu stamane  
na nogi. O śmierci Stalina nie dowiedzieliśmy się od razu.  
Zawaryłem tylko w oborze pewne rozprzężenie. Władza  
oborowa była zdezeretowana, wyglądało to tak jakby  
nie wiedziała co sobie. Nadzietacie pracice w oborze  
nie roidzielismy, oprócz roiczonych przewoźek. Władza  
socialna jak i wyżywienie zaczęło się poprawiac.  
Discyplina zmalała. Dostaliśmy ubrania par bez numerów  
nawet buty a na zimę walcunki.

Ta fabryka była istna wieża Babel, pod względem wycho-  
wania i pracy. Polaków było kilkoro ma-  
ło a i to porzucił po Brygadach. Kontakt z nami  
był tylko przeważnie w dni wolne od pracy.  
Jak zacząłem dobrze chodzić, przemieszczałem się z noc-  
nej do Brygady budowlanej jak malarz. W obozie  
tym i Brygadzie byłem aż do chwili zwolnienia  
miejscowego na sytych do miasta Kurdynaj, Karachki  
Z.S.R.R. Tu pracowałem w budownictwie. Miejscowość  
tej nie mógłem opuścić i raz w miesiącu musiałem  
się meldować w NKWD. 1956: po otrzymaniu wysewu  
od matki wyjechałem do Polski. Będąc w tych czasach  
często pamiętam z obozu do obozu i znajdując się  
czasem do w pewnym środowisku ja osobiste nie pamiętam  
być w obozie tym w którym przeżywałem wybuch strajku.  
Do śmierci Stalina zdarzały się wypački odbrania  
sobie życia przez zdegenerowanych więźniów, czy to  
przez powieszenie się, czy rozstrzelanie, a szeregi  
do czasu marszu do pracy, lub formowanie zony.  
Jeżeli mnie pamięć nie myli to w 1945: byliśmy  
my polacy, przywodem przez wyzwe władze do pogarszania  
i przygnębienia na że jesteśmy obywatelami Z.S.R.R.  
Nie starałem żeby im się to udało. Co do podanych  
nazwisk na przystanej listce, to naprawdę nawet  
jeżeli bym i się spotkał z nimi to nie pamiętam. Czas od-  
tamtych czasów jest tak dawny, a ówczesny był  
mnie, że pamięć mam jakby zamazana.  
Sądzi że jest to że wrytym byłym, Zaginionym.

My będąc w obrotach narzekając prawie nie znaliśmy  
znaliśmy tylko - ludzi. To było by na co mogą  
S. P. odpowiedzieć pisemnie na pytania.  
Co do odwiedzenia mnie i przeprowadzenia rozmowy,  
naprawdę serdecznie zapraszam. Ktoś to w radnych nie  
będzie. Bardzo miłuję, że mógłbym choć raz  
przejechać, żeby wariacji o rozmowie. Morliwa  
jaki S. P. pochodzi ze wschodu (Wilenszczyzna)  
To może byśmy znaleźli wspólnych znajomych.  
Co do terminu przyjazdu do odpowiednia m. każdy  
po 1942. Prosił bym tylko o wcześniejsze rozwiadowanie,  
bym mógł odpowiednio się przygotować na tym  
konce, serdecznie zapraszam S. P. i czekam.

z Tel Czira ul. Kresnienska 3  
Rossudowski Tadeusz.